

Dziennik Łódzki

Nr. 8

Łódź, piątek, dnia 9 lutego 1945 roku

Rok I

Spójnia krwi

Gdybyż siła jedności mierzyła się ilością przelanej krwi...

Krwii przelaliśmy tak wiele...

Ginał na Majdanku, w Treblince, Oświęcimiu, Sobieborzu, Sosenkach — robotnik i profesor uniwersytetu, chłop i urzędnik, ksiądz i artysta, kupiec i chałupnik. Ginełi Polacy. I dlatego tylko, że Polacy.

W meźnej, twardej walce ginełi ci z Armii Ludowej i ci z Batalionów Chłopskich i ci z dziesiątków i setek oddziałów partyzanckich. Ginełi Polacy. I nie dlatego tylko, że Polacy, ale i dlatego, że ośmielili się rękę karzącą podnieść na „rasę wyższą”, na rasę nordyków „Wielkiej Germanii”.

Ginełi żołnierze polscy na polach bitew pod Lenino, w Narwiku i w Tobruku i pod Darnier, nad Niemnem i na Bugu, na Bałtyku i pod Monte Cassino. Ginełi Polacy. I nie dlatego tylko, że Polacy. I nie dlatego tylko, że ośmielili się rękę karzącą podnieść na „rasę wyższą”. Ale dlatego, że w ręce tej był bagnet, że bagnet ten setki i tysiące sztuk szwabskiego robactwa przygwoździł do ziemi.

Krew wszystkich jednak Ojczyźnie droga.

Ale oto ginie żołnierz w ataku na bagnety, na pozycji ogniowej, w czasie budowania przeprawy, w czasie nalotu na obiekty wroga. Ale oto ginie partyzant osaczony w lesie, zaskoczony we wsi, wytopiony na przedmieściu.

Śmierć w walce — to bohaterstwo.

Ale oto ginie cichy, spokojny człowiek, cywil nie tylko z ubioru, ale cywil, bo nie walczył. Szkodliwy tem tylko, że żył.

Któregoś dnia łapanka na ulicy. Któregoś dnia aresztowanie w nocy. Któregoś dnia wezwanie do policji w sprawach porządkowych.

Z niednego życia, ale życia — za druty Majdanka, Oświęcimia, do cel Pawiaka — w objęcia śmierci.

I naraz zękanie się ze wszystkich najpodlejsze, mordowanie ze wszystkich najokrutniejsze i śmierć nieoczekiwana najbardziej jest oczekiwana. Śmierć z rąk mordercy.

Bohaterzy przed śmiercią — śmierć wrogom zadali.

Za ofiary — my, my musimy odplacić! Stokrotnie!

Niech krew serdeczna, którą żołnierz polski zabarwił wody Wisły, niech krew, której niejedną kroplę przelał na szlakach walki nim doszedł do Odry, spoi nas w jedno — w Polskę.

Z ostatniej chwili

LONDYN 8.2. (Tass). Jak podaje radio Londyn, konferencja „Wielkiej Trójki” nad Morzem Czarnym trwa nadal. Prezydentowi Rooseveltowi towarzyszy min Spraw Zagranicznych, Stettinius, premierowi Churchillowi — min. spraw zagranicznych, Eden, Marszałkowi Stalinowi komisarz spraw zagranicznych Mołotow.

LONDYN 8.2. (Tass). Jak podaje agencja Reuter, w Londynie oficjalnie zakomunikowano, że w rezultacie katastrofy samolotu, którym jechali współprac. sekretariatu Churchilla, udający się na konferencję trzech państw sprzymierzonych, zginęło 12 osób, 5 przypadło bez wieści. Ponadto 5 osób zostało rannych. Katastrofa samolotowa miała miejsce 1. 2. W liczbie zabitych znajduje się 6 pracowników Ministerstwa Spraw Zagranicznych, w tym jedna kobieta, 4 oficerowie, pracownicy Ministerstwa Wojsny, jeden oficer załogi i jeden lotnik. Czterej członkowie załogi przepadli bez wieści.

Churchill, Stalin i Roosevelt obradują nad Morzem Czarnym

Plany ostatniej rozprawy z wrogiem

MOSKWA, 8. 2. — Jak podawaliśmy już pokrótce we wczorajszym numerze naszego pisma — odbywa się obecnie konferencja kierowników trzech wielkich mocarstw — prezydenta Stanów Zjednoczonych A.P. Roosevelta, premiera ZSRR, Marszałka Stalina i premiera Wielkiej

Brytanii, Churchilla. W konferencji która odbywa się w okolicach Morza Czarnego, biorą udział rzeczoznawcy wojskowi i polityczni. Konferencja przebiega w atmosferze całkowitego zrozumienia wzajemnego.

Sztaby wszystkich trzech mocarstw

pracują nad wspólnym planem ostatecznej ofensywy na Niemcy, w celu skoordynowania działań.

Na konferencji omawiane są sprawy dotyczące zagadnień gospodarczych i politycznych narodów wyzwolonych, opracowywane są plany wspólnej okupacji Niemiec i kontroli nad Niemcami.

Omawiana jest również sprawa jak najszybszego zorganizowania stałej instytucji, która ma na celu utrzymanie trwałego pokoju. Na konferencji nastąpiła całkowita i szczerza wymiana posiadanych informacji.

Po zakończeniu konferencji wydany zostanie specjalny komunikat.

Flaga polska nad Bałtykiem

Na północy toczy się obecnie bój o Polskie Morze.

U boku armii radzieckiej walczą o wyzwolenie ziem nadbałtyckich oddziały Wojska Polskiego. Zbliża się doniosła godzina, w której ziszcza się marzenia kilku pokoleń — flaga o naszych barwach narodowych dumnie powiewać będzie nad przetrzniętymi ziemiami polskimi, nad Bałtykiem. Załknijmy swe sztandary nad Szczecinem, Kołobrzegiem, Gdynią i Gdańskiem. Odkrywane Pomorze, to nie okno na świat, ale wielka brama otwarta na ościerz. Na modrych falach Bałtyku płynąć będą okręty, zbudowane w polskich stocznicach, przez polskich inżynierów i robotników, prowadzone przez polskich marynarzy pod czujnym okiem polskich oficerów. Nasza flotylla rybacka spokojnie i bez obawy wyruszać będzie mogła na łowy. Chcąc w pełni wykorzystać morze, musimy stworzyć wielką flotę handlową, która dotrze do wszystkich zakątków świata, wioząc towary wyprodukowane w kraju, przez nasz przemysł, wysiłkiem naszego robotnika, sławiąc dobre imię Polski.

Miliony robotników znajdują chleb przy budowie okrętów, miliony rozbudowywać będą porty i przemysł morski. Tymczasem Rząd Rzeczypospolitej osiągnąwszy porozumienie z rządem ZSRR w sprawie powrotu nadbałtyckich ziem ojców naszych do Polski, w grudniu ub. roku powołał do życia Ligę Morską. Mobilizuje ona inżynierów, robotników portowych, oficerów marynarki i marynarzy, ludzi związanych z handlem i przemysłem morskim — oto nakaz chwili. Nadejście godzina, kiedy ci ludzie podążą nad Bałtyk, by tam przystąpić do swoich prac.

J. K.

WALKI NA POMORZU

W ciągu dnia 8 lutego w Prusach Wschodnich, na południe od Królewca, wojska radzieckie zdobyły miasto Kreuzburg oraz zajęły miejscowości: Parschkeim, Seiben, Wartensdorf, Rammerswalde, Raunau, Bürgerwalde, Mühlenberg i Oppen.

Na południo-wschód od Starogardu wojska radzieckie zdobyły na terytorium Pomorza miasta: Reitz, Fernstein oraz ponad 100 innych miejscowości. W ciągu dnia 7 lutego wojska radzieckie wzięły na tym odcinku do niewoli 1800 niemieckich żołnierzy i oficerów.

Na południo-wschód od Wrocławia wojska radzieckie kontynuowały walki, mające na celu rozszerzenie przyczółka na zachodnim brzegu Odry i zajęły szereg miejscowości.

Na południo-zachód od Krakowa wojska radzieckie, operujące w trudnych warunkach górskiego i zalesionego terenu, wśród walk zajęły ponad 40 miejscowości, w tym większe: Rychwald, Moszczenica, Jeleśnia, Przygorów.

W Budapeszcie wojska radzieckie kontynuowały walki z otoczonym garnizonem nieprzyjaciela w zachodniej części miasta Buda i zajęły kilka bloków domów. W walkach w dniu 7 lutego wzięto do niewoli w tym rejonie ponad 3500 żołnierzy i oficerów nieprzyjaciela. W dniu 7 lutego na wszystkich frontach uszkodzono lub zniszczono 146 czołgów niemieckich. W walkach powietrznych i ogniem artylerii stracono 30 samolotów nieprzyjaciela.

Napór na Szczecin

W południowej części Śląska na skutek dalszych postępów wojsk radzieckich grozi Niemcom całkowite okrążenie. Dowództwo niemieckie stara się uratować sytuację, rzucając do boju nowe jednostki, które składają się w dużej mierze z Volkssturmu, a więc z oddziałów nie nadających się do stawiania skutecznej obrony. Na ciężki opór wojska radzieckie napotykać tylko ze strony nowoprzerzucanych oddziałów pancernych. Linia Odry może być wkrótce zaatakowana od tyłu. Na południe od Kistrzynia utworzono nowy przyczółek mostowy, jak

również na południe od Frankfurtu. Nowe przyczółki powstały także po obydwu stronach Fürstenbergu. Dalej na północ trwa napór wojsk radzieckich na Szczecin. Zdobyto tu po trzykrotnym przechodzeniu z rąk do rąk Perzycy, leżące około 40 km. od Szczecina. Na terenie Prus Wschodnich wojska marszałka Czerniakowskiego poczyniły dalsze postępy, zdobywając ponad 20 miejscowości. Lotnictwo radzieckie atakowało skutecznie cele morskie, zatapiając w zatoce gdańskiej 3 statki transportowe i 1 statek cysterne.

10 tysięcy oficerów w polskich wraca z niewoli niemieckiej

Około dziesięciu tysięcy oficerów polskich pozostających w niewoli niemieckiej od 1939 roku znajduje się w drodze do swych domów.

Wiadomość tę przynieśli nam trzej polscy oficerowie, doniedawna jeńcy niemieccy, którzy wczoraj przejeżdżali przez Łódź w drodze do miejsc swego zamieszkania.

Tysiące ich kolegów ciągnie w różne strony Polski z Poznańskiego i Pomorza. Wojskowe władze radzieckie i polskie starają się udostępnić im wszelkie możliwe środki lokomocji.

Niemcy bynajmniej nie zamierzali pozostawić polskich jeńców na miejscu, w obozach położonych w Poznańskim i na Pomorzu. Na wieść o zbliżaniu się Czerwonej Armii zarządzono ewakuację obozów. W panicznym pośpiechu zmuszono naszych oficerów do wymarszu na zachód. Przez pięć dni pędzono ich przed

sobą, nie dając nawet chleba ani wody. Kulejących lub osłabłych z wycieńczenia zabijano na drodze. Padło kilkadziesiąt ofiar.

Mimo rozpaczliwego tempa marszu, sowieckie czołwki okazały się szybsze od ewakuujących Niemców. Zlikwidowały one eskortę niemiecką, a oficerom polskim przyniosły wolność wyczekiwaną od pięciu i pół lat.

Liczba uwolnionych oficerów jest większa od połowy ogólnej ilości jeńców-oficerów polskich znajdujących się w niemieckich „oflagach”.

Wśród uwolnionych znajduje się również kilkuset oficerów angielskich i amerykańskich.

Na twarzach naszych rozmówców można rozpoznać ślady długoletniej niewoli.

Z każdym dniem jednak — zapewniają nas — dochodzimy do sił. Każdy z nas, po krótkim odpoczynku w domu, zamie-

rza zgłosić się do miejscowego R. K. U. aby godnie zakończyć wojnę rozpoczętą w 1939 roku. Nastroje wśród nas są jednomyślne: czujemy się szczęśliwą składową Armii Polskiej. Chcemy budować państwo polskie.

Uwolnienie tysięcy przedstawicieli polskiej inteligencji ma kolosalne znaczenie dla tworzenia nowej państwowości. Wśród oficerów rezerwy znajduje się wielka liczba specjalistów: inżynierów, nauczycieli, prawników, lekarzy, artystów itp. Wszyscy, po przymusowej bezczynności, przepełnieni są chęcią pracy.

Nasi rozmówcy, pierwsi z niedawnych jeńców, jacy dotarli do Łodzi — żegnają się. Piłno im na pociąg mający zawieźć ich do domów.

— Możecie zapewnić społeczeństwo, — rzucają na pożegnanie — że się na nas nie zawiedzie. Niewola nas nie zlamiała, a zmarnowane lata — nadrobimy! (im.)

Zwycięska ofensywa

Na frontach

Ofensywa Armii Czerwonej rozpoczęła 12-go stycznia potężnym ogniem artyleryjskim — w niczym nie przypomina dotychczasowych walk. Plan strategiczny naczelnego dowództwa i taktyczne założenia prowadzenia poszczególnych, a zespolonych ze sobą uderzeń doprowadziły w niespełna dwa tygodnie do definitywnego załamania się całego niemieckiego frontu.

Pas kurlandzki

W toku jesiennych bojów na Litwie wyzwolone zostały obszary państw bałtyckich. Jednakże silna grupa wojsk hitlerowskich umocniła się na przedpolach Kłajpedy i trwała tam aż do zimowej ofensywy. Hołdując starej metodzie, stosowanej zwłaszcza na Kaukazie i na Krymie, niemieckie dowództwo pozostawiło nad brzegami morza Bałtyckiego świetnie uzbrojone dywizje pancerne, które, korzystając z zacisza na tym odcinku frontu, zaczęły rozbudowywać potężne fortyfikacje. Opierając się o te linie umocnień, Niemcy, bronili swego odwrotu przez morze i szykowali się jednocześnie do uderzenia na północne skrzydło radzieckiego frontu. Grupa ta pozostawała tam przez szereg miesięcy, wzmacniana specjalnymi oddziałami, dostarczającymi drogą powietrzną. Dopiero pod koniec stycznia, kiedy czołówki atakującej Armii Czerwonej znalazły się daleko za Wisłą, prowadząc zwycięskie boje o Polskę, i kiedy dla taktyki sowieckiej pozostawienie na tyłach formacji niemieckich okazało się niewskazane — naczelną dowódcę I Nadbałtyckiego Frontu generał armii Bagrianow, wydał rozkaz generalnego ataku na zgrupowane tam siły wroga. Ciężkie walki nie trwały długo. Spychane do morza pułki niemieckich grenadierów pancernych, rozczłonkowane przez uderzenia silnych eskadr czerwonego lotnictwa — nie potrafiły utrzymać na dłuższy okres czasu świetnie rozbudowanych pozycji. Wojska radzieckie, pokonując rozpaczliwy opór przeciwnika i niszcząc jeden pas fortyfikacji po drugim, wdzierały się coraz głębiej. Padał fort za fortem i pola niemieckich bunkrów zwęzły się z godziny na godzinę. Wreszcie zadanie bojowe zostało wypełnione. Z rozkazu Marszałka Stalina, skierowanego do dowódcy I-go Nadbałtyckiego Frontu, generała armii Bagrianowa, dowiedzieliśmy się o zdobyciu Kłajpedy i o zupełnej likwidacji wrogich dywizji. Odcięcie już dawnej drogi niemieckiego odwrotu nie pozwoliło na wydotkanie się stamtąd ani jednemu hitlerowskiemu plutonowi. Nieprzyjaciel pozostawił na placu boju wiele tysięcy zabitych i rannych, a nadto olbrzymią ilość uzbrojenia, czołgów, armat, samochodów i setki tysięcy karabinów maszynowych i innego sprzętu bojowego.

Prusy Wschodnie

Po przełamaniu niesłychanie silnych umocnień na odcinku Zegrze — Baranowo, wojska Drugiego Białoruskiego Frontu pod dowództwem marszałka Rokossowskiego w śmiałym, czołowym natarciu zajęły Modlin — węzłowy punkt obrony nieprzyjacielskiej na Bugu i Wiśle. W dalszym ciągu oddziały pancerne skierowały się na północ, przekraczając granice Prus Wschodnich. Armia niemiecka za stała nieoczekiwanie rozczłonkowana, a część jej, znajdującą się w Prusach Wschodnich, wzięta w dwa ognie od wschodu i południo-zachodu i odcięta od głównego trzonu operacyjnego. Część oparła się o koryto Wisły, inne dywizje wojska niemieckiego zepchnięte zostały na obszar Wartenborgu i Liebstadtu. Pułki radzieckie rozbijając wroga, zbliżyły się niedługo do Malborka, którego załoga po krótkiej obronie zmuszona była do zaprzestania walki. W ten sposób operujące tutaj grupy wojsk sowieckich stanęły mocno nad Nogatem, przecinając wszelkie drogi z centralnych terenów Prus Wschodnich w kierunku Berlina. Olbrzymie siły hitlerowskie zostały definitywnie odcięte. W tym samym czasie wojska Trzeciego Białoruskiego Frontu pod dowództwem marszałka Czerniachowskiego przystąpiły do gwałtownego uderzenia na południe od Tylży i przełamały niemiecką pierścion obronny. Zajęty został Wystruń i w ciągłych walkach wojska tego frontu posunęły się aż na przedpola Kró-

lewca. Jednocześnie inne formacje tego frontu sforsowały w ciężkich walkach jeziora mazurskie, zdobywając szereg strategicznie ważnych miast, będących głównymi bastionami obrony niemieckiej. Stałowy pierścień zacisnął się wokół skoncentrowanych tutaj jednostek nieprzyjacielskich. Generałowie otoczonych wojsk, zdając sobie doskonale sprawę z beznadziejnego położenia powzięli plan, nie mający absolutnie żadnych szans powodzenia, a poddyktowany jedynie rozpaczą. Wszystkimi rozporządzalnymi rezerwami zaatakowali formacje radzieckie, aby wyłamać się z kleszczy i aby drogą na utraczoną już dawniej Olsztyn, torować sobie odwrot na obszar Pomorza Zachodniego. Wysiłki te jednak nie przyniosły Niemcom pożądanego rezultatu. Wszystkie uderzenia niemieckie odparto z olbrzymimi dla nich stratami. Scementowany front wojsk Rokossowskiego nawet nie drgnął. Szturmujące z obłądną determinacją najlepsze formacje hitlerowskie, musiały zrezygnować z przebiecia się. Zaczęła się likwidacja olbrzymiego kotła. Rozbito go na dwie zasadnicze części. Każdy dzień przynosił nowe sukcesy. Po zajęciu miast Schaksvitte i Krauzu, oczyszczona została całkowicie Mierzeja Kurońska, a Królewiec znalazł się w żelaznych obcęgach zwycięskich Wojsk Radzieckich. Marsz. Czerniachowski wyszedł tym samym na wybrzeża otwartego Bałtyku.

Południowe skrzydło II-go Białoruskiego Frontu oskrzydlało równocześnie silną załogę Torunia i przez zajęcie Chełmży, Wąbrzeźna i Uniśławia, plan ten został całkowicie zrealizowany. Kilka dni trwało przygotowanie do natarcia. Silne, rozbudowane forty starego Torunia miały zapewnić hitlerowcom długotrwałą obronę. Nic z tego. Potężny atak zniweczył wszelkie nadzieje i zmiotł z ulic miasta

w kilka zaledwie godzin wszelkie formacje czołgów nieprzyjacielskich i piechoty.

I Front Białoruski

„O bohaterskich czynach armii marszałka Zukowa będą uczyły się pokolenia” — pisała w dniach oswobodzenia Warszawy prasa sowiecka. Niewątpliwie. Rzadko kiedy geniusz wodza i wysiłek żołnierza przyniósł tak dalekosieźne rezultaty. Kiedy z przyczółka mostowego pod Warką rozpoczęło się natarcie, sztab niemiecki nie zdawał sobie nawet w przybliżeniu sprawy ze znaczenia tego faktu. Uwaga Guderiana — czołgisty — jako szefa niemieckich pancernych sił zbrojnych, kierowała się raczej na wydarzenia dokonujące się dalej na południu. Marszałek Zukow, potężnymi ciosami rozwalił opór Niemców w pierwszej linii bojowej, dokonał głębokiego włamania i po zdobyciu Mszczonowa i Skierniewic, a następnie Żyrardowa, zmusił większość sił nieprzyjacielskich do pospiesznego wycofania się z Warszawy, otwierając jednocześnie drogę dla pierwszej Armii Polskiej, która dnia 17 stycznia pod dowództwem generała dywizji Popławskiego, wkroczyła do kompletnie zniszczonej stolicy, pokonując opór pozostawionych tam sił przeciwnika. W pionującym tempie pancerne czołówki centralnej grupy, zajęły następnie Kutno, Włocławek i Gniezno i szturmem zdobyły doskonale ufortyfikowaną Bydgoszcz. W wyścigu na zachód niejednokrotnie czołgi sowieckie pozostawiały za sobą uciekające, rozbite i dezorganizowane części niemieckiej armii, które były rozbrajane i brane do niewoli przez oddziały partyzanckie i ludność miejscową. Południowe skrzydło tego frontu dokonało w tym czasie okrażenia Łodzi. Znaczne grupy sił nieprzyjacielskich zamknięte w kotle pod

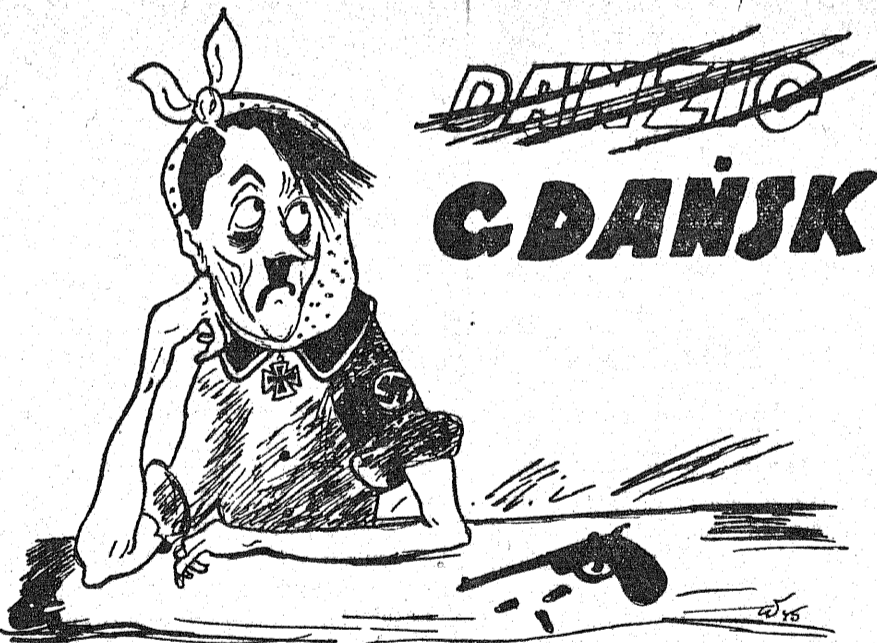
Opocznem, uległy doszczętej zagładzie. Po okrażeniu Poznania i odcięciu garnizonu tego miasta, w którym trwają walki, wojska II Białoruskiego Frontu kontynuowały pościg i parły ciągle i niepowstrzymanie na zachód. Dziś już sytuacja na tym odcinku rozpatrywana na płaszczyźnie nie tylko wojskowej, ale i politycznej, jest dla Niemców więcej, aniżeli dramatyczna. Wojska radzieckie zajęły Reppen i Sonnenberg, Neudamin i Soldin, Wietz i Bärwede i na przestrzeni stu dwudziestu kilometrów stoją nad Odrą. Frankfurt nad Odrą, leżący niespełna 12 klm. od frontu — pali się, a Berlin znalazł się już w strefie bojowej. Dziś już stolica faszystowskiej Germanii nie tylko wystawiona jest na bombardowanie z powietrza, ale w błysku dalekiego ognia, w huk dziań, w jaskrawych rzutach reflektorów, zbliża się nieunikniony wyrok na podpalaczy Europy. Armia Czerwona, armia mścicieli — dotyka przedpola Berlina. Wybija godzina zagłady hitlerizmu.

Front Ukraiński

Sandomierski przyczółek mostowy, utworzony jeszcze w ostatnich dniach letniej ofensywy sowieckiej, stał się bazą operacyjną, z której rozpoczęło się w styczniu pierwsze uderzenie, które zdecydowało o losie Polski. Marszałek Koniew dowódca naczelny operujących tutaj wojsk w pierwszych zaraz godzinach natarcia dokonał nieprawdopodobnych posunięć. Staszów, Chmielnik i Pinczów były to pierwsze jaskółki zwycięstwa. Oszołomione nieprzerwaną grą artylerii, nieoczekiwanym rozmachem wojsk radzieckich „trupie główki” — Hermana Geringa nie potrafiły zawiązać poważniejszej walki. Padły Kielce. Padł Radom. Gestapowcy nie potrzebowali nawet wieści. Kliny pancerne wspierane zmotoryzowanymi oddziałami piechoty wydłużały się niepowstrzymanie w kierunku Cześtchowy i Wielunia. Pozostające na zapleczu, rozbite, zdemoralizowane grupy nieprzyjacielskie ścierały nadchodzące rezerwy. Pierwsze czołówki nie znalazły odpoczynku. Drugie uderzenie zarysowało się wyraźnie na Kraków, który został zdobyty frontalnym atakiem dnia 18-go stycznia. Wojska sowieckie natknęły się dopiero na bardziej zdecydowany opór na pograniczu Zagłębia Węglowego. Niemcy rozumiejąc cały ogrom klęski, wynikającej z utraty kopalń — skoncentrowali tu poważne siły. Obok licznych oddziałów „Volksturmu”, stanęły do walki przetrzone z frontu zachodniego, osławione dywizje SS, dowodzone przez Seppa Dietricha. Wszystkie te rozpaczliwe próby kontrakcji nie potrafiły jednak zahamować naporu Wojsk Radzieckich. Zajęcie Kluczborga, Strzelców i Opola pozwoliło marszałkowi Koniewowi na dokonanie głębokiego manewru oskrzydłającego i zaatakowanie sił hitlerowskich w rejonie Górnego Śląska od strony północno zachodniej. W tym samym czasie inne grupy bojowe tego frontu pierwsze stanęły na Odrze, zajmując Stramburek i Trzebnice. Droga odwrotu niemieckiego na zachód została zablokowana. Mogli oni jedynie wycofać się na południe. Przełamując opór — Pierwszy Front Ukraiński zajął Katowice i Będzin, przywracając Polsce kopalnie czarnych diamentów. Rozbite i rozproszone wojska niemieckie szukały schronienia w górzystym terenie Karpat, gdzie po zajęciu Zakopanego i Nowego Targu przez Armię Sowiecką — zostały otoczone i rozbrojone. W ten sposób, trwająca zaledwie tylko kilka tygodni ofensywa Armii Czerwonej, przeprowadzona za pomocą genialnej strategii i głęboko przemyślanej taktyki, opartej o zsynchronizowane działania pięciu frontów, uderzających jednocześnie z jednej linii w kierunku na zachód — była bitwą o Polskę. Obecny już etap ofensywy sowieckiej jest bitwą o dobiecie wroga w jego własnym legowisku. Droga z dalekich stepów stalingradzkich do Berlina ma się ku końcowi. Jest to droga krwi i chwały oręża sowieckiego, droga zwycięstw Armii Czerwonej — nie mająca sobie równych w dziejach historii wojen.

Stanisław Babisiak

Smutne myśli Adolfa



Jak Pomorze nie pomoże, to pomoże może morze, a jak morze nie pomoże, to pomoże może..... Rvs. I. Witz.

Współpraca 4 Stronnictw

Na konferencjach, zjazdach, obradach przy wspólnym stole zasiadają obecnie przedstawiciele różnych partii politycznych. Patrzą sobie oni jasno i otwarcie w oczy, wypowiadają swe myśli tak jak czują, budują nową polską rzeczywistość bez fałszu i obudy. Prosto i szczerze rozmawiają z sobą ci ze Stronnictwa Ludowego, ci z Polskiej Partii Robotniczej, Polskiej Partii Socjalistycznej, Stronnictwa Demokratycznego. Ożywił jedną myślą jak najpełniejszego służenia Ojczyźnie wyzbyli się tego politykierstwa, które uprawiali zakłamanie działacze partyjni, szalbierze idei, awanturnicy agentów ukrytych obszarów mafii i rebinopremysłowych grup.

Dziś w teń wzięta polityka skłócenia mas, ta polityka o której Stańczyk z „Wesela” mówi wręczając dziennikarzowi swój kaduceusz. „Mać nim narodowa kadź”.

Demokracja dzisiejsza odrzuca metodę mactw i zakłamania — oręż w ręku sanacji — wkraczając na drogę jak najdalej idącego porozumienia.

Do przeszłości należą te czasy, kiedy każdy zdrowy odruch społeczeństwa był sparaliżowany przez działalność niektórych panów szumnie siebie nazywających „Obozem Zjednoczenia Narodowego”.

W warunkach wolności demokratycznej nie może zaistnieć polityka polegająca na skłócaniu z sobą poszczególnych warstw społeczeństwa. Żyłac pełnym życiem i swoboda

partie polityczne biorą za podstawę swej działalności demokrację — dążą do urzeczywistnienia jej postulatów w myśl swoich programów. Odrzucone muszą być zasady starej moralności, która doprowadzała do legalnego istnienia najbardziej dezorganizującego nasze życie czynnika przez uprawianie politycznego chuligaństwa i bandyżyzmu ONR.

Dziś cztery odłamy społeczeństwa zgrupowane w Stronnictwie Ludowym, Polskiej Partii Robotniczej, Polskiej Partii Socjalistycznej i Stronnictwie Demokratycznym wspólnym wysiłkiem dążą do odbudowy naszej państwowości. Robotnik, chłop, inteligent pracujący mają wspólny język, którym porozumieć się mogą. Dzisiaj skłócenie Stronnictwa Ludowego przedstawiela mas chłopskich naszego kraju z PPS i PPR jest niemożliwością. Nie ma u nas obywateli pierwszej czy drugiej klasy; członek partii, stronnictwa czy bezpartyjny posiada takie same prawa i takie same obowiązki wobec Ojczyzny. Piękną tradycję naszych partii, tradycję walk o wolność i demokrację zgłoszone przez faszystowską konstytucję 1935 roku ożywiła na nowo. Ufnością i wiarą darzyć możemy wzniosłą współpracę czterech stronnictw gdyż przyniesie nam ona jedność Narodu skonsolidowanego w swym wysiłku, dążącego do bezwzględnej realizacji szczytnych haseł demokracji.

1. 2.

Łódź na nowych drogach życia i rozwoju

(Wywiad z Pełnomocnikiem Rządu ob. Kazimierzem Mijalem)

Łódź jest wielkim miastem, więc i zadania jej są wielkie. Zostawszy — po zburzeniu Warszawy — pierwszym pod względem liczby mieszkańców miastem polskim — Łódź koncentruje największe i najważniejsze nerwy przemysłu polskiego, największy liczebnie rezeruar fachowców, najsilniejsze zespoły pracowników fizycznych. Rola, jaka przypada Łodzi w momencie powrotu Polski do niepodległego życia, jest w pełnym tego wyrazu znaczeniu niezwykła.

Czy miasto, przemysł, ludzie sprostać tak rozległym obowiązkom? Z tymi pytaniami zwróciłem się do Pełnomocnika Rządu Tymczasowego na Łódź i województwo łódzkie ob. Kazimierza Mijala.

Ob. Mijał przyjmuje mnie w późnych godzinach nocnych. Nawal zajęć czyni niemożliwą rozmowę z Pełnomocnikiem Rządu w porze dziennej.

Przystępując do wywiadu, nawiązuję do tragedii Warszawy i potwornych zniszczeń, dokonanych w niej przez Niemców. Krótka o tym uwaga posłużyła za kanwę wiadomości o osobie mego rozmówcy.

Ob. Mijał do niedawna mieszkał w Warszawie. Odgrywał tam w środowisku konspiracyjnym pierwszorzędną rolę. Wystarczy wspominać, że o locum historycznego posiedzenia Krajowej Rady Narodowej, które miało miejsce przed rokiem w Warszawie przy ul. Twardej 122 m. 7, wiedziały tylko dwie osoby: dzisiejszy prezydent stolicy, płk. Sychalski i ob. Mijał. Wypadki więc, programy, zdarzenia, zapoczątkowane ongiś w Warszawie, wykluwane były w kuźni, w której jednym z pracowitych i ofiarnych kowali był dzisiejszy Pełnomocnik Rządu na Łódź.

— Państwo, które tak fatalnie zawążyło na naszych losach, naród, który spowodował tyle naszych nieszczęść, mają na terenie Łodzi licznych swoich przedstawicieli — wtrącam. — Pan, obywatelu ministrze, dostrzega ich tu na każdym kroku, jak dostrzegamy my wszyscy. Jaki jest i jaki będzie stosunek do nich władz Rzeczypospolitej? — zapytuje.

— Stosunek władz i państwa polskiego do Niemców pozostałych na naszych ziemiach jest i będzie taki, jaki jest i będzie do nich stosunek narodu polskiego. Zarówno władza nasza, jak i programy działania wypływają z woli narodu. Jesteśmy i będziemy ściślejszymi wykonawcami tej woli. Problem niemiecki u nas jest problemem złożonym. Wymaga on gruntownego rozważenia i rzeczowego rozwiązania. Obecnie — w toku prowadzenia bly-

skawicznej ofensywy, której celem jest ostateczne rozgromienie hitleryzmu i rozbicie machiny wojennej Niemiec — brak czasu na dokładne i należyte rozstrzygnięcie zagadnienia ludności niemieckiej u nas w całej jego skali. Już obecnie jednak szybko i sprawnie odbywa się na tym odcinku wyławianie przestępców ze środowiska niemieckiego. Nazywam nimi osoby, które współdziałały z władzami swego kraju w prześladowaniu Polaków, lub przyjmowały bezpośredni udział w krzywdzeniu Polaków. Tacy Niemcy ponoszą już konsekwencje swych czynów i nadal ponosić je będą. Elementy natomiast spokojne, pracujące już w uruchomionych przez nas zakładach lub wyrażające gotowość pracy — a nie wywołujące pozatym zastrzeżeń ze strony Komitetów fabrycznych, mogą pełnić swe obowiązki nadal, czekając na rozstrzygnięcie swych losów w dalszej przyszłości. Miernikiem dla nich stanie się, oczywiście, istotny wkład energii i dobrej woli w wykonanie zadań, jakie będą im postawione.

— Miasto odczuwa bardzo dotkliwie panującą dotąd martwość na prywatnym rynku handlowym. Dla człowieka przybывającego dziś do Łodzi, niezrozumiałe jest: dlaczego nie są dotąd otwarte sklepy, mimo że towary w nich są?

— Sklepy zostaną otwarte w najbliższych dniach. Zarządzenia, jakie zostaną wydane, rychło uruchomią wolny rynek handlowy. Charakter tych zarządzeń nie może być na razie podany do wiadomości.

— Niemcy już na początku wojny dopuścili się rabunku sklepów polskich wraz z urządzeniem i towarami. Obecnie zjawia się mnóstwo byłych właścicieli, zagrabionych w swoim czasie placówek handlowych. Jakże stanowisko zaśnie ob. minister w odniesieniu do ich postulatów o zwrot im tych sklepów i towarów?

— Lokale handlowe, po udowodnieniu czyją własność stanowiły przed wojną, zwrócone będą prawym właścicielom. Towary pozostawione przez Niemców w chwili ucieczki, przejdą na własność państwa. Wpływy, jakie zostaną osiągnięte z ich sprzedaży, przeznaczone będą — między innymi — na okazanie pomocy jednostkom szczególnie przez okupanta poszkodowanym, pozbawionym dziś możliwości uruchomienia nawet skromnego przedsiębiorstwa na własną rękę.

— W Łodzi wciąż jeszcze dają się odczuwać braki w zaopatrzeniu ludzi pracy — zwłaszcza na odcinku aprowizacyjnym?

— Proszę zapewnić najgoręcej ludzi pracy, że jest to największa nasza troska,

by sprawa aprowizacji znalazła jak najrychlejsze dla nich rozwiązanie. Nastąpi to bardzo prędko. Błyskawiczny pochód zwycięskiej Armii Czerwonej i Wojska Polskiego postawił nas przed ogromem zadań. Niepodobna było podołać wszystkim troskom, powstałym w związku z olbrzymimi przemianami, jakie zaszły w naszym życiu państwowym i społecznym. Kto wnikliwie śledzi za wypadkami dziejącymi się obecnie, zrozumie to doskonale. Jesteśmy wszakże poza pierwszymi etapami zaspokajania potrzeb społeczeństwa. Nadchodzą już do Łodzi wielkie transporty żywności. Chleb, kartofle, warzywa, mamy zapewnione. Znajdzie się wkrótce i mięso. Rychle uporządkowanie transportu, rozwiąże nam ręce i sprawa aprowizacji wkrótce wejdzie w nowe stadium. Ludzie pracy, których ofiarność władze mają możność obserwować teraz na każdym kroku, będą wtedy zaopatrywani należyście. Oni właśnie w pierwszym rzędzie otrzymają przydziały.

— W jakim stanie gospodarczym zostawił okupant wsie okoliczne?

— W stanie, niestety, poważnej dewastacji. I u nas — tak samo, jak na wschód od Wisły — zniszczone zostało poważnie pogłowie zwierząt domowych i inwentarza. Odczuwamy duży brak na wsi siły pociągowej. Chłopi kłopotają się ogromnie z powodu braku koni. Powoli jednak zaopatrują się w słabsze na razie sztuki, byle mieć możność na wiosnę przystąpić do siewu. Znacznie lepiej stoją z zapasami zboża. Pozwalają nam one spokojnie oczekiwać przedwiosna. Chleba, jak i kartofli nam nie zabraknie.

— Ludzie przyjeżdżający do Łodzi śledzą z niepokojem wzrastanie drożyzny...

— Wkrótce położymy kres temu zjawisku. Stojąc na stanowisku urealnienia plac za wykonywaną pracę, nie dopuścimy by najofiarniejszy element w kraju pozbawiony został — dzięki spekulantom — owoców swego trudu. Spekulację zwalczamy będziemy stale i zdecydowanie, wszystkimi środkami.

— Czy prawdą jest, że przedsiębiorstwa przemysłowe mają w Łodzi do przezwyciężenia poważne trudności opałowe?

— Tylko częściowo jest to prawdą. Częściowo — dlatego, że w Zagłębiu Dąbrowskim Państwo już teraz rozporządza ogromnymi ilościami węgla wydobytego na wierzch. Gdy koleje zostaną uruchomione i transport zacznie pracować pełną parą, węgla będziemy mieć pod dostatkiem. Z zupełnym spokojem nastawiamy się na uruchomienie fabryk i warsztatów łódzkich.

Stanisław Ziemiak

Nie zbliżać się - śmierć!

Piękna gładka szosa z kostki kamiennej. Tuż przy szosie coś w rodzaju miasteczka fabrycznego. Długi komin wyciąga swą szyję ku niebu. Kilka dużych palenisk, precyzyjnie wykonanych. Małe niskie domki; schludnie, czysto. Kwadratowe place. Kwiaty. Kultura.

Cała osada otoczona... drutem kolczastym. Przez drut biegnie elektryczny prąd o wysokim napięciu. Pewnie fabryka o specjalnym znaczeniu. Cóż ona ważnego produkuje?

To Majdanek. Te duże paleniska i długi komin — dla ludzi. Tu produkowano masowo śmierć. W małych niskich domkach mieszkali skazani. W żwir kwadratowych placówk wsiąkała ich krew.

Odurza ostry zapach kwiatów? Nie, to trupia woń. Odbywa się wesola zabawa, bęben wali aż bębniarki pękają w uszach? Nie, to rozstrzeliwania w takt muzyki.

„Majdanek, nie zbliżać się, śmierć!“ — głosił napis. Wiedzano o tym i bez napisu. Na Lublin wiatr znosił chmury dymu, wiało trupim odorem, trudno było oddychać. Przed świtem echa wystrzałów budziły grozę.

Nawet dziecko wiedziało, że niemal na przedmieściu, tuż przy gładkiej szosie z kostki kamiennej rozstrzelano i palono ludzi. Palono — jak się trafiło — i zabitych i żywcem. Pewną kobietę, która przed śmiercią nie dała się zgwałcić — oprawcy rozebrali i wrzucili do pieca krematorium. Nie tylko palono. Wieszano i duszono gazem. Duszono w specjalnych komorach gazowych. Włączano do cel tyłu, ilu tylko mogły zmieścić. Rzekomo dla kąpiele, rozebranych, pod prysznic. I puszczano gaz. „Nadczłowiek“ obserwował przez mały oszklony o co się działo w celi. A później jadł i później pił i później pisał do frau.

Do Niemiec: wędrowały stopy, wagony ubrań i butów. Parę dużych budynków na Majdanku było wypełnionych milionami butów męskich, kobiecych, dziecięcych. Nie zdążyli zabrać tej skóry, ledwo unieśli własną. Te miliony butów widzieliśmy na Majdanku latem. Ich właściciele rozstrzelano, powieszono, wytruto, spalono. Trupy i niedopałki kości użyźniały ogrody Majdanka. Kwadratowe pola. Bujną kapustę, Piękne kwiaty. Kultura.

Po gładkiej szosie z kostki kamiennej, szły na Majdanek płynnie tysiące aut. Zwożono Francuzów, Greków, Jugosłowian, Rosjan, Polaków, Żydów. I mordowano. Wymordowano setki tysięcy niewinnych.

W Lublinie latem muchy bardzo dokuczliwe. Opędzić się nie można. Ukąszenia bolesne. Zasnąć nie sposób — to szarańcza much z Majdanka. Przyzwyczaili się do martwych nieruchomych ciał, do trupów.

Jak jesienne muchy zginą Niemcy, zginą rozdeptane.

Brzezinka, Oświęcim, Treblinka, Majdanek, Radogoszcz — są to rozmaite nazwy śmierci.

W najbardziej wymyślny sposób chcieli pohańbić nasz kraj Niemcy. W żadnym z państw nie było tyle obozów śmierci, co u nas. Robili to celowo. Chcieli zmienić Polskę w cementarzystwo narodów Europy. Zwozili zewsząd do Polski ludzi na masowy mord.

Ziemia naszej ojczyzny jest przepojona krwią. Krwią polską i obcą. Ale ta krew nas nie bezceści. Naodwrot, jednocy z wolnymi narodami.

Tą krwią poplamili sobie ręce i sumienie Niemcy. Na zawsze.

Ubysz.

Anatol Mikułko

Droga gehenny

Evakuację Oświęcimia rozpoczęto 14 stycznia 1945 roku. Rozkaz ten mimo cech „ściślej tajemnicy urzędowej“ nie był dla większości tajemnicą jak i nie było tajemnicą, że wojska radzieckie rozpoczęły ofensywę.

Evakuowano 15 tysięcy więźniów politycznych narodowości polskiej i więźniów żydów.

O godz. 9 rano wyruszone z Oświęcimia na Stary Bierań w kolumnie piątkowej, pod silną eskortą oddziałów SS uzbrojonych w granaty, broń krótką i nahałki. Tempo marszu zwiększono z godziny na godzinę. Chodziko o pośpiechu. Nie wszyscy mogli dorównać kroku: silniejsi dawali ze siebie wszystko — by iść, słabsi wpadali w ręce tylnych straży, i ginęli pod razami nahałki i kolb karabinowych. Każdy niewiastywy ruch, najdrobniejszy nawet odruch słabości był skrzętnie wykorzystywany przez eskortę

Z Bierzunia ruszono nocą w kierunku Miłkowa. Wyczerpanie znaczyło się już krwawymi stygmatami w wszystkich twarzach. Ucichły jęki i wołania. Szli dalej. Prędzej, coraz prędzej...

Ktoś schylił się po śnieg. Był spragniony. Na schyłone plecy opadły kłaje i kolby. Miał już śniegu dowoli; pozostał w nim na zawsze...

Przez całą noc trwał marsz w kierunku Gliwic. O 10 rano doszli więźniowie do lagru, beznadni, zgłodniałi. Dla 15 tysięcy ludzi nie było pomieszczenia. Znaczna część spędziła noc na dworze. Posiłku nie dano żadnego.

Wczesnym rankiem apel i „selekcja“. SS-mani zabierali lepszą odzież, usuwali na

stronę słabszych. Nikt się nie buntował, nikt nie przeklinał. Tylko w twarzach oszalała trwoga, tylko stłumiony płacz. Kilku lemi pobyt w Oświęcimiu wypalił z nich docna nadzieję powrotu do ludzi i życia. A może... może... z tej cichej i słabej masy modlił się ktoś. Jakież to musi być święte błaganie br. bronnego człowieka i ile w tym błaganu musi być niewyzeptanych nadziei: może ktoś wysłucha, przyjdzie z pomocą, przyniesie ratunek, wyprowadzi na świat słoneczny?

Nie przyszedł nikt i nie przyszło nic — a tych, którzy i twarze przeorała już ostatnia godzina życia — usumiono na stronę. Zginęli od kuli. Było ich przeszło 1000. Pozostałych około 14 tysięcy popędzono przez miasto w kierunku lagru północnego.

Doszli. Na podwórzu leżał już stos trupów. Skopane, zmasakrowane masy ludzkie. Więźniowie popuszczali głowy. Nikt nie rnął na kolana, choć same kolana gięły się przed świętością męczeństwa — nikt nie szlochał... Popadli jakby w odrętwienie. Obłąkanie wkrađło się w ich serca i głód skręcał wnętrzności. Chleba i tu nie dano... A może o nich zapomnieli?...
**

Kolby i nahałki znów się rozszalały. — Raus! Raus!
I znów kule i nowy stos trupów. A potem taka przerażająca cisza i taka pogarda w spazmatycznie zaciskanych zębach i taka beznadziejność wobec brutalności, wobec nieustannie świszczących kul...
**

... a potem marsz przez tunel gliwicki w kierunku bocznicy kolejowej. Kolby ka-

rabinowe zbierają ciągle krwawe żniwo, trzeszczą kości, pękają czaszki...

Na bocznicy stoją już przygotowane wagony węglowe. Do wagonów tych ładują SS-mani więźniów. Po 100 ludzi.

Późnym wieczorem — sygnał do odjazdu w kierunku Opola. Po drodze SS-mani ćwiczą swoje oko i żywych celach: kule świszczą i świszczą...

Wreszcie Opole.

Stąd — ni krok dalej. Miasto zostało odcięte przez Armię Czerwoną.

— Raus! Raus! — przynaglała Niemcy.

... I znów długa, wielotysięczna kolumna więźniów i znów kule i kolby. Idą w kierunku lasu, wprost na długie szyje karabinów maszynowych, poustawianych na jego skraju.

Doszli.

Chwila oczekiwania, krótkie zamieszanie, a potem rozkaz:

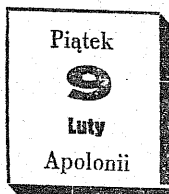
— Strzelać!

Zaturkotały karabiny maszynowe, rzucano granaty. Kolumna więźniów zachwiała się, rozpadła.

Krew, jęki, krzyki konających... Z 14 tysięcy — uratowało się tylko 300. Pozostali zginęli.

Chwała i cześć Wam, o Wy umęczeni! Za waszą śmierć okrutną, za zrabowany spokój milionom Waszych rodzin — zapiata będzie krwawa!

Nie zaniesiemy się gorzkim płaczem i lamentem! Po pięcioletniej nocy podobnej do martwej odchłani wyszliśmy na drogę zwycięstwa. Nasze ręce chwyczą za broń, aby przeklętych skapać w krwi ich sobaczkiej, tak jak oni nas nurzali w krwi polskiej, krwi świętej.



Kronika Łodzi

TEATR DRAMATYCZNY ARMII
Z powodu radosnych uroczystości oswo-
bienia m. Łodzi spod okupacji niemieckiej,
pierwszy raz ze sceny zabrzmi słowo
polskie.

W niedzielę, 11 lutego o godz. 4-ej po
poł. w sali „Śpiewaków”, ul. 11 Listopada,
odegrana będzie komedia w 3-ach aktach
Michała Bałuckiego „RADCY PANA RADCY”
osoby: Piotr Dżiszewski — Stanisław Sli-
wiński, Ewa, jego żona — Pola Sliwińska,
Helena, ich córka — Barbara Gilewska,
Eufrozyna — Antonina Dunajewska, Zdzi-
sław — Roman Wójciszewski, Karol — Witold
Trocer, Jan, służący, Karol Żelazko.

Reżyser, por. Sliwiński.
Wstęp tylko za zaproszeniami.
Dla publiczności cywilnej odbywają się
przedstawienia codziennie od poniedziałku
od godz. 12 po poł.

DO KOMITETÓW FABRYCZNYCH

Celem zorganizowania świetlic na tere-
nie zakładów pracy, Kierownik Zarządu In-
formacji i Propagandy wzywa komitety fab-
ryczne, aby delegowały spośród pracow-
ników jedną osobę na zebranie informacyj-
ne do Urzędu Informacji i Propagandy Woje-
wództwa Łódzkiego przy ul. Traugutta 8.
Zebranie odbędzie się w dniu 10. 2. 1945
roku o godz. 15-ej.

WIEC LIGI MORSKIEJ

ŁÓDŹ, (Polpress). W dniu 7. 2. 1945 r.
odbył się wiec i zebranie organizacyjne
Ligi Morskiej w sali Ludowej przy ul. Prze-
jazd 34, zwołane przez Główny Zarząd Ligi,
z udziałem delegata Departamentu Morskie-
go ob. Jana Jarząbkiewicza, który w krótk-
kich i mocnych słowach stwierdził, iż Niem-
cy w ciągu 5 lat okupacji zniszczyli cały
dobrobyt morski i, że my dziś wszyscy mu-
simy przystąpić do wyjątkowej, twórczej i
wydajnej pracy, żeby stworzyć potężną i
silną flotę. Wzniesione zostały entuzjastycz-
ne okrzyki na cześć tworzącej się Ligi Mor-
skiej, Wojska Polskiego i Czerwonej Armii,
a na zakończenie odśpiewano Rotę.

W skład Zarządu Tymczasowego Kom-
itetu Organizacyjnego Ligi Morskiej weszli:
ob. sędzia Kawecki Edmund jako prezes, po-
nadto 6 członków.

Na zebraniu organizacyjnym poruszono
sprawę urzędzenia Akademii Morskiej przy
poparciu Departamentu Morskiego z inicja-
tyw Ligi Morskiej.

LEKARZE PRZY PRACY

Jak nas informują, kierownictwo Ubez-
pieczalni Społecznej w Łodzi po zaangażo-
waniu odpowiedniej ilości lekarzy, urucho-
miło poszczególne punkty lecznicze.

ZEBRANIE INTROLIGATORÓW

W niedzielę, dnia 11 lutego 1945 roku, o
godz. 10-ej rano w lokalu Okr. Rady Zw.
Zawod. (dom Piłsudskiego), przy ulicy Strze-
leckiej Nr. 6 odbędzie się Zebranie Organi-
zacyjne Introligatorów. Obecność na zebra-
niu wszystkich kolegów i koleżanek obow-
iązkowa. Uprasza się o punktualne przy-
bycie.
Komisja Organizacyjna.

WAŻNE DLA MIŁOŚNIKÓW ŚPIEWU

Przy Wojewódzkim Urzędzie Informacji
i Propagandy została zorganizowana Świe-
tlica.

W związku z tym Urząd prosi miłośni-
ków śpiewu, posiadających możliwe warunki
słuchowe i głosowe — o zgłaszanie się
celem zaliczenia w poczet członków chóru.
Zapisy przyjmuje codziennie w godzi-
nach od 8 — 13 i od 14 — 16 sekretariat
Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propa-
gandy, Łódź, ul. Traugutta Nr. 8.

Do pracy wzywają

Kierownik tymczasowy firmy Erwin Zell,
ul. Cegielniana 114 wzywa wszystkich pra-
cowników umysłowych i robotników do
podjęcia pracy i odebrania zaległości.

Wzywa się wszystkich inżynierów i
techników branży budowlanej a mianowicie:
budownictwa, budowy dróg i mostów,
instalacji wodociągowych, kanalizacyjnych,
centralnego ogrzewania i gazu oraz insta-
lacji elektrycznych urządzeń domowych do
rejestracji w lokalu Zrzeszenia Przedsię-
biorstw Budowlanych przy ul. 6 Sierpnia 60.

REPERTUAR KIN

Kino „Bałtyk”, ulica Narutowicza 20 —
„Tęcza”.
Kino Dom Ludowy, ul. Przejazd 34 —
„Bitwa na południu” i dodatki.
Kino „Ojczyzna”, ul. Piotrkowska 108. —
Film amerykański „Niesforna dziewczyna”.
Kino „Piast”, ul. Rzgowska 84 — „Bo-
brujski kocioł” i dodatki.
Kino „Polonia”, ul. Piotrkowska 67. —
„Tęcza”.
Kino „Przedwiośnie”, ulica Żeromskie-
go 74. — Film dokumentalny „Stalingrad”.
Kino „Wisła”, ulica Przejazd 1. — Film
amerykański „Niesforna dziewczyna”.
Kino „Włókniarzy”, ul. Zawadzka 16 —
Film dokumentalny „Majdamek”.
Kino „Wzłocność”, ul. Napiórkowskiego 16
— Film amerykański „Miodowy miesiąc”.

Organizacja Poczty i Telegrafów w Łodzi

Rozmowa z min. Kapelińskim

ŁÓDŹ, 8. 2. (Polpress). Korzystając
z pobytu ministra Poczty i Telegrafów ob.
inż. Kapelińskiego wysłannik naszej agen-
cji uzyskał wywiad, w którym ob. mini-
ster scharakteryzował w następujący
sposób organizację pracy Ministerstwa
Poczty i Telegrafów na najbliższą przysz-
łość.

„Poczta na terenach nowooswo-
bionych znajduje się prawie wszędzie po
wkroczeniu wojsk radzieckich i polskich
w niesłychanie trudnych warunkach orga-
nizacyjnych. Okupanci, uchodząc niszcza-
bom wszelkie urządzenia pocztowe i
telekomunikacyjne (przewody, kable itd.),
oraz zabierają ze sobą środki transporto-
we. Mimo to Poczta Polska szybko się
uruchamia dzięki wysyłaniu na tereny os-
wo-
bione z góry przygotowanych ekip
i dzięki spontanicznemu odruchowi i ofiar-
ności miejscowych pocztowców. Łącz-
ność pocztowa na terenach nowooswo-
bionych nie jest narazie jeszcze uregulo-
wana i utrzymywana jest między miastami
wojewódzkimi i ważniejszymi ośrodkami
powiatowymi za pomocą samolotów,
oddanych do dyspozycji Ministerstwa
Komunikacji przez Związek Radziecki. Na

krótszych odległościach przewóz poczty
odbywa się samochodami, podwodami i
przez posłańców. Tam, gdzie uruchomio-
ne są linie kolejowe, pocztę włącza zaraz
ambulans pocztowy w skład pociągu.

We wszystkich ośrodkach równocze-
śnie z uruchomieniem poczty powstaje
Związek Zawodowy Pracowników Poczty,
Telegrafów i Telefonów, którego zada-
niem jest ścisła współpraca z organami
administracji pocztowej na odcinku służ-
bowym w zakresie ściśle fachowym, w
dziedzinie aprowizacji, urządzenia stoł-
wek i t. d.

Pocztę w Łodzi otoczyło Ministerstwo
Poczty i Telegrafów specjalną troską z u-
wagi na to, że Łódź jest ważnym ośrod-
kiem przemysłowym, a jednocześnie waż-
nym węzłem komunikacyjnym i telefonicz-
nym.

Ze względu na zniszczenie Warszawy
w pierwszym okresie odbudowy stolicy,
postanowiono uruchomić w Łodzi szereg
centralnych i pomocniczych jednostek or-
ganizacyjnych. W Łodzi uruchomi się
również centralny ośrodek wyszkolenia,
który z pośród młodzieży wychowa przy-
szłe kadry pocztowców.

Listy i kartki pocztowe

ŁÓDŹ, 8. 2. (Polpress). Jak nas in-
formują, celem udogodnienia społeczeń-
stwu korzystania z usług Poczty, Mini-
sterstwo Poczty i Telegrafów wprowadzi-
ło uproszczony sposób nadawania poleco-
nych przesyłek listowych, polegający na
tym, że poleconą kartę pocztową i pole-
cony list można wrzucić do każdej skrzynki
pocztowej. Przesyłki takie powinny
być jednak należycie ofrankowane obiego-
nymi znaczkami pocztowymi i zaopatrzo-
ne wyraźnym napisem „Polecony”.

Oplata za kartę pocztową poleconą
wynosi 2 zł. 50 gr.; oplata za list poleco-
ny wynosi 3 zł.

Dowody nadania takich przesyłek po-
leconych są przechowywane w Urzędzie
Pocztowym Łódź 2, ul. Przejazd Nr. 38
i mogą być wydawane nadawcom na ich
żądanie. Zaznacza się, że znany wszyst-
kim sposób nadawania przesyłek poleco-
nych przy okienkach w urzędach pocztow-
ych, pozostaje nadal w zastosowaniu.

Oszczędzać prąd elektryczny!

W związku z brakiem węgla i trudno-
ściami dowozowymi, wzywa się odbior-
ców Elektrowni Łódzkiej do stosowania
jak największej oszczędności w zużyciu
energii elektrycznej.

Pozostałej na terenie sieci Elektrow-
ni ludności niemieckiej zabrania się kate-
gorycznie używania wszelkiego rodzaju
grzejników elektrycznych. Zezwala się tej

ludności na korzystanie jedynie z 1 lam-
py o mocy najwyżej 25 W, przyczem zu-
życie energii, poczynając od dnia ogłosze-
nia do końca bieżącego miesiąca, nie mo-
że przekroczyć 3 kilow. na mieszkanie.

W razie niezastosowania się do powyż-
szych zarządzeń, prąd zostanie natych-
miast wyłączony.

Z działalności Związku Nauczycielstwa

Związek Nauczycielski, jeden z pierw-
szych rozpoczął swą działalność na tere-
nie Łodzi i jako jeden z pierwszych zade-
klarował swą współpracę z władzami
szkolnymi w dziedzinie odbudowy szkol-
nictwa polskiego. Na zebraniu w dniu
3 b. m. Związek zgłosił swój akces do
Okręgowej Rady Związków Zawodow-
ych.

Związek skupia nauczycieli wszystkich
typów — od przedszkoli do uniwersyte-
tu. Do chwili obecnej zgłosiło się około
500 nauczycieli z różnych powiatów, w
tym z samej Łodzi około 400.

Celem przyjęcia z pomocą nauczyciel-
stwu przebywającemu po lewej stronie
Wisły oraz miejscowym bezdomnym, zor-
ganizowano agencję mieszkaniową i apro-

wizacyjną. W tych dniach uruchomiona
zostanie przez Związek własna stołówka.
W trakcie organizacji znajduje się spół-
dzielnia materiałów piśmiennych i przy-
borów szkolnych oraz spółdzielnia spo-
żywców.

Istnieje również projekt uruchomie-
nia bursy dla dzieci nauczycieli pracują-
cych poza Łodzią.

Związek przystąpił do zorganizowania
wydawnictwa gazetki - podręcznika, któ-
ra zastąpi przynajmniej w części zupełny
brak książek szkolnych.

Głównym inspektorem na miasto Łódź
został mianowany b. prezes Związku,
długoletni bojownik o Polskę demokra-
tyczną ob. I. Polakowski.

Z życia kulturalnego Łodzi

W roku 1939, gdy armia nasza uległa bru-
talnej przemocy hitlerowskiej, okupant wy-
powiedział niewąlaną walkę wszystkiemu, co
polskie. Zamykając teatry, grabiąc muzea i
galerie sztuki, pałac biblioteki, rozbijając po-
mniki — chciał zatrzeć ślady polskiej kultury.
Nie zdołał jednak najeżdźca zniszczyć do-
robku naszego narodu. Z chwilą odzyskania
wolności, społeczeństwo z zapałem przystę-
puje do odbudowy zniszczeń jakich dokonała
reka niemiecka.

Przy Zarządzie Miejskim powstał Wydział
Kultury i Sztuki, pod kierownictwem ob. Ja-
dwiży Mijałowej. Rozwinał on swą działalność,
skupiając rozproszonych po całej Polsce arty-
stów malarzy i rzeźbiarzy, literatów, muzy-
ków i aktorów. Wydział ochrony zabytków
kultury pod kierownictwem ob. Chwalisława
Zielińskiego, zajął się zabezpieczeniem muzeów,
odnalezieniem dzieł wartościowych znajdu-
jących się w prywatnych rękach, bądź też w
urzędach niemieckich. Dotychczas udało się
odnaleźć kilka egzemplarzy naszych mistrzów
pedzła, jak Matejki, Wyczółkowskiego, Gie-

rymskiego, Malczewskiego, Hofmana i in-
nych. Na terenie Łodzi został powołany do
zorganizowania teatrów znany aktor i reżyser
Szetyński. W najbliższym czasie zostaną
otwarte dwa teatry. Rozproszeni po całej Pol-
sce aktorzy wracają do Łodzi.

Napawa nas troską fakt, że z 1500 akto-
rów sprzed wojny zostało zaledwie 250, a z
tego jeszcze 20% jest nie zdolnych do pracy.
I w tej dziedzinie Niemcy dokonali wielkiego
spustoszenia. Codziennie jednak przybywają
aktorzy i reżyserzy z innych miast — by
współpracować w organizowaniu życia arty-
stycznego Łodzi. Ze znanych łódzkiej publicz-
ności aktorów odnaleźli się: p. p. Chojnacka,
Gosławska, Skrzydlowska. Z nowoprzybyłych
zasługuje na szczególną uwagę, młody reżyser,
Lencz, którego pracę wkrótce będziemy mogli
ocenić.

Wydział Kultury i Sztuki planuje w jak-
najkrótszym czasie otwarcie szkoły artystycz-
nej, szkoły przemysłu artystycznego, zakładu
muzycznego dla dzieci, i — o ile warunki tech-
niczne pozwolą na to — także konserwatorium.

Z UKOSA

Manie, wojny i morze

Spotkałem wczoraj lekarza neurologa, do-
brego znajomego, kt. y zaczął mi opowiadać,
jak to różni ludzie cierpią na różne manie.
Mówił o kleptomani, grafomani, megalomani
i Bóg wie o jakiej jeszcze manii.

Pożegnał m go wkrótce, bo stawał się uci-
żliwy. W domu jednak wróciły wspomnienia
osobliwej rozmowy. Nagle doznałem oświecenia
Jutro powiem o tym doktorowi.

— Doktorze — mówię nazajutrz. — Manie
doktora, mimo, że od nich niełatwo się wyle-
czyć — to pękali w porównaniu z jedną stra-
szliwą manią. Medycyna nie wspomina o niej
ani jednym słowem, choć historia pełna jest
śladów jej zabójczego istnienia: barbarzyństwa
i zbrodni.

— Ger-mania, doktorze.

**

Słowa: „dostać”, „otrzymać”, mają swe od-
powiedniki w języku niemieckim: „bekommen”,
„erhalten” i „kriegen”.

To ostatnie słowo zastanawia mnie nieco.
Język narodu rodził się w at- rze po-
treb tego narodu, i-go zamitowań, zajęć czy
charakteru.

Słowo krieg — wojna pochodzi niewątpliwie
od kriegen — dostać, otrzymać. Widać z te-
go, że ilekroć Niemcy mieli czego za mało,
wszczynali wojnę, z byle jakiego powodu, by
coś dostać.

W tej wojnie istotnie — dostaną za
swoje. Odechce im się na długo, a „kriegen”
— o dwojakim znaczeniu wymażą ze słownika
na zawsze.

**

Jedna z instytucji w Łodzi dała nastę-
pujące ogłoszenie: „Interesujący się sprawami
morza, zechcą zgłosić się. . i adres... Sam
nie poszedłem, bo nie lubię tłoku, wyobraziłem
sobie tylko te trzydzieści milionów Polaków,
stojących w og. iku przed biurom instytucji.
Komu z nas bowiem morze nie jest drogim?
Obchodzi wszystkich.

Ale to pewnie tylko niedopat zenie.

Fel.

Zapisy do szkół powszechnych i średnich w Łodzi

ŁÓDŹ, 8. 2. (Polpress). Zaledwie upłynęło
dwa tygodnie, od czasu, gdy władze pań-
stwowe objęły kierownictwo nad organiza-
cją pracy na poszczególnych odcinkach ży-
cia w Łodzi, a już widzimy ogrom włożo-
nego wysiłku i cały szereg agend państwo-
wych jest już w pełnym ruchu. Szczególnie
na odcinku życia oświatowego widzimy
wzmoczoną pracę w celu jaknajszerszego
uruchomienia szkolnictwa na terenie Łodzi
i okręgu. Jak nas informują, poszczególne
szkoły powszechnie przystąpiły już do zapi-
sów uczniów, która przez pięć lat nie ponie-
rała żadnej nauki i korzystała jedynie z na-
uczania tajnego.

Obowiązkiem zarówno rodziców jak i
opiekunów jest, aby w jaknajkrótszym cza-
sie dokonali zapisów dzieci w wieku szkol-
nym.

Dowiadujemy się ponadto, że Kurator-
ium Okręgu Łódzkiego wydało polecenie
dyrekcjom szkół średnich ogólnokształcą-
cych przeprowadzenia zapisów do posz-
cólnych szkół średnich.

Zapisy są przeprowadzane w następują-
cych miejscach:

1. Państw. Gimnazjum Męskie im. Kopernika, Łódź, ul. Żeromskiego 10, 2. Państw. Gimnazjum Męskie im. G. Narutowicza, Łódź, ul. Targowa 53, 3. Państw. Gimnazjum Męskie im. St. Żeromskiego, Łódź, ulica Pię-
rackiego 11/13, 4. Państw. Gimnazjum Żeńskie im. E. Szczygielskiej, Łódź, ulica Pomorska 16, 5. Gimnazjum Żeńskie, ulica Wólczajska 121/123, 6. Gimnazjum Żeńskie, Łódź, ulica Piotrkowska 187, 7. Gimnazjum Męskie, Miejskie, Łódź, ul. Sienkiewicza 46, 8. Gimnazjum A. Zimowskiego, Łódź, ul. Bo-
czna 5, 9. Gimm. Zofii Pętkowskiej, Łódź, ul. Wólczajska 55, 10. Gimm. im. Reymonta, Łódź, ul. Piotrkowska 114, 11. Gimnazjum im. Sko-
brupki, Łódź, ul. Żeromskiego 10, 12. Gimna-
zjum Miklaszewskiej, Łódź, ulica Narutowi-
cza 59-a, 13. Gimnazjum Czapczyńskiej, Łódź
ul. Narutowicza 58, 14. Gimnazjum Społecz-
ne, Łódź, ulica Pomorska 105/107, 15. Gimm.
Państw. im. Król. Jadwigi, Pabianice, ul. Pu-
łaskiego, 16. Gimnazjum Państw. J. Śniade-
ckiego-Skoczeń, Pabianice, 17. Gimm. Państw.
St. Staszica, Zgierz, Plac Kilińskiego 8,
18. Państw. Męska Szkoła Techniczno-Prze-
mysłowa, Łódź, ulica Żeromskiego 115,
19. Państw. Męskie Gimnazjum Kupieckie,
Łódź, ul. Księży Młyn 13 Liceum Państw.,
20. Państw. Żeńskie Gimnazjum Kupieckie,
Łódź, ul. Kopernika 41, 21. Państw. Szkoła
Przemysłowo-Handlowa Żeńska, Łódź, ulica
Piotrkowska 187, (tymczas. w gmachu
dawnego Gimnazjum), 22. Gimm. Szkoła
Przemysłowa Żeńska, Łódź, ul. Kilińskiego 63,
23. Szkoła Rzemiosł Tow. Salezjańskiego,
Łódź, ul. Wodna 40.